



JÓZEF ŻYWINA



BOG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku składamy wszystkim Polakom w wolnym świecie, a w szczególności Kolegom Kombatantom i Ich Rodzinom, najserdeczniejsze życzenia pomyślności osobistej oraz pokoju, zgody i jedności społecznej.

Rodakom w Polsce ślemy braterskie pozdrowienia i jak opłatkiem dzielimy się z nimi niezłomną wiarą u ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości.

ZARZĄD GŁÓWNY SPK

Członkom, Zarządom Kół i Okręgów oraz Ich Rodzinom serdeczne życzenia Wesolych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku składa

ZARZĄD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA

## Komitet beatyfikacji Królowej Jadwigi

W dniu 3 b.m. w sali Polish Research Centre w Londynie odbyło się zebranie przedstawicieli duchowieństwa, instytucji i organizacji społecznych w celu podjęcia akcji, za inicjowaną przez s. p. kardynała Adama Stefana Sapiechę, która by doprowadziła do beatyfikacji świątobliwej królowej Jadwigi.

Wyłoniono Komitet, w skład którego weszli: gen. Józef Haller — przewodniczący, Jan Jundziłł Baliński, prezes Polskiego Instytutu Akcji Kat., Tadeusz Drwęski, prezes Zarządu Gł. SPK oraz Józef Płoski — sekretarz.

Komitet wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

„Naród polski pozostawał przez wieki wierny pamięci świątobliwej Królowej Jadwigi i mimo nieszcześć dziejowych zachował wiarę, iż za łaską Boga zostanie Ona zaliczona do grona jego świętych patronów.

Po przeszło pięciuset pięćdziesięciu latach od zgonu Królowej Jadwigi ks. kardynał Sapiecha gorąco prosił o poparcie sprawy modlitwą o łaski za Jej przyczyną otrzymane.

Zwracał się również do Polaków za granicą, aby sprawę poparli modlitwą i środkami materialnymi.

Ufając, że ta sprawa Boża, a jednocześnie sprawa świetnej przeszłości naszego narodu żywo wszystkich rodaków obchodzi, zwracamy się do całego katolickiego społeczeństwa o gorącą modlitwę w tej intencji oraz o poparcie w każdej fazie poczynił władz kościelnych, starających się o beatyfikację.

Poddając się nieomylnym wyrokom Kościoła Bożego wyrażamy nadzieję, że Opatrzność wysłucha kornej modlitwy o cuda i łaski, a wyniesiona na ołtarze królowa Polski będzie nam orędowniczką u tronu Bożego.”

### Gratulacje Zarządu Gł. dla Arcybiskupa Gawliny

Zarząd Główny SPK wysłał depezę gratulacyjną do J.E. ks. dra. Arcybiskupa Józefa Gawliny z racji mianowania Go przez Ojca św. tytularnym arcybiskupem madyteńskim.

## Opłatek z miodem

Ze wszystkich świąt Boże Narodzenie cieszyło mnie najbardziej.

Zma pęczniała śniegiem świeżym i białym, w izbie bywało najcieplej i najprzyjemniej, woń jedliny rozpięła się pod powalą, ojciec był najpogodniejszy, a matka najskrzętniejsza i uśmiechała się najstodziej. Z Hanką i Frankiem zajmowaliśmy się najważniejszymi w świecie sprawami: Hanka stroiła choinkę, Franek kłaskał w dłonie lub pięknym papierowym aniołom podkręcał skrzydła, żeby im było raźniej. Ja zaś liczyłem godziny do ukazania się pierwszej gwiazdy, budując papierową szopkę z małym Dzieciątkiem, w której był taki tłok, że aż serce rosło.

Promienieliśmy wszyscy jak nasza cudna choinka. I czekaliśmy na tę pierwszą gwiazdę. Ojciec był łęgi chłop, zatawardziały w zwyczajach przekazanych mu przez dziada. W niczym nie chciał uchybić. O zmroku wychodził przed próg domu i tęsknie spozierał ku niebu. Wcisnęliśmy nasze nosy w podmarzniete szyby, obserwując go z uwagą i skupieniem. Kiedy ojciec ożywał się nagle, wiedzieliśmy już, że wyłowit pierwszą gwiazdę. Czasami i myśmy chwytali jej błyski idąc za jego spojrzeniem. A wtedy serca nam wyskakiwały, taka ta gwiazdka była wesola. Rozstawaliśmy się z nią dopiero, kiedy ojciec otwierał drzwi i mówił „pochwalony”, wnosząc ze sobą podmuchy siarczystego mrozu i kilka snopków szeleszczącej, kłosiskiej pszenicy. Te snopy były po to, aby na klepsku izdebnym rozesać „dziada”, który pozostawał w naszym domu przez dni trzy, a czasem i dłużej.

Święty wieczór zapanował w izbie. Błyszcząca lampa naftowa ustąpiła miejsca woskowej świecy, którą matka zwykła była kupować w Czortkowie. Drogo kosztowała, ale cóż to znaczyło wobec tak wielkiej powagi świątecznej! Matka zapalała ową świecę, ojciec natomiast łamał opłatek na pięć równych części, na które kładł po łyżeczce złotego, twardego miodu. Modliliśmy się, żeby Dziecię Boże łaskami osładzało nam życie. Potem całowaliśmy ręce rodziców, co zawsze wprawiało mnie w ogromne zakłopotanie, z uwagą na niezwykłą siłę ojcowskiej dłoni, szczególnie gdy miałem sumienie niezbyt czyste.

Opłatek spożywalimy w ogromnym skupieniu, co nam jednak nie przeszkadzało w wyławianiu co okazalszych rodzynek pływających w gotowanej pszenicy. Pszenica ta zaś była najwysmienitsza ze wszystkich dwunastu potraw wigilijnych. Hej, gdzie te czasy! Pięknie wyłuszczone, zgotowane na miękko z makiem i rodzynkami.

Po pszenicy następowały gołąbki hreczane z grzybami,

barszcz z uszkami, grzyby, marynowany śledź, nadziewany karp, potem placki, pączki, faworki. Na końcu suszone śliwki z borówkami. I jeszcze złoty jabłecznik! Nie tylko wolno nam było, ale musieliśmy wypić po łyku tego wina, na pamiątkę Kany Galilejskiej i żeby nam więcej krwi przybyło.

Gdy ojciec podkręcał woską, to znaczyło, że zacznie za chwilę jakąś kolędę. Długo wahał się, dobierał i pochrząkiwał bardzo poważnie. Wiadomo, chciał trafić w ton, a nie często mu się to zdarzało. Szare oczy jego szklily się z radości, gdy zaczynał „Wśród nocnej ciszy”. Musieliśmy znać wszystkie kolędy na pamięć i znaleźmy, gdyż piękne były, a niektóre tak rozrzucały, że Hanka wzruszona nimi, wychodziła z izby. Powtarzało się to co roku. Dlaczego? Dowiedziałem się dopiero później, zapłaciłem za to ciężko, ale dziś tajemnicę zdradzę darmo. Hanka, tak jak inne dziewczęta, wychodziła ukradkiem na podwórze, pilnie nasłuchując szczekania psów. Stamtąd, skąd dołarł pierwszy głos jakiegoś poczciwego burka, miał przysięż przyszyły mąż. Ale psy w takie święto miały też swoje przywileje. Nie zdradzały ochoty do szczekania, więc dziewczęta zachęcały je kołatkami sporządzonymi na prędcie z łyżek. Wiadomo, hałas szedł niezwykły, więc podrywał też i burków i kruczków, które ze złością odszczekiwały się, nie wiedząc o tym, jaką nowinę posyłały niespokojnemu sereu

niejednej dziewczyny. Kiedyś, gdy ciekawość przemogła moje wrodzone lenistwo, przycałowałem się w furtce i jak rzekłem, drogo mnie to kosztowało. Siostrzyzka spostrzegła mnie natychmiast. Nie pamiętam, czy jakiś pies szczeknął wtedy, ale do dziś pamiętam tego guza. Chochła, to przecież nie łyżka! I do dziś nie wiem, co ją tak obruszyło; czy to, że śmiałem ją podpastrywać, czy też może to, że pies odezwał się w niepożądanym gospodarstwie.

Wigilia Bożego Narodzenia była w owych czasach świętem pojednania i miłości, najpiękniejszych piosenek, najwspanialszego jadła i picia, wielkiej i powszechnej radości i świętem guseł. Chłopcy palili słomę na rozdrożach, żeby odpędzić złe duchy, gospodarze częstowali kolorowym opłatkiem swój dobytek, aby uchronić się od zarazy, dziewczyny szukały znaków przeznaczenia, a siano pod śnieżnym obrusem na stole było także i po to, żeby można zeń wyczytać długość życia: jeśli wyciągnęła żdźbło długie i zdrowe, bądź pewny, że takie będzie życie twoje.

Aż do pasterki perlily się kolędy po ogrodach i drogach wsi. Nie przerażał nas mróz siarczysty ani zadymki, które nagle wyskakiwały z pola. Grzało nas wielkie świąteczne serce. Radość przeskakiwała domy, opatulone w puszystym śniegu. A z każdego okna, aż do pasterki, buchały światła tak ujmujące, że do dziś nie mogę blasku ich zapomnieć...

Józef Żywina

## Gen. Kazimierz Sosnkowski pozdrawia kombatantów

W dniu 10 b.m. na dworcu lotniczym Victoria zebrało się grono przedstawicieli organizacji społecznych i kombatantkich celem powitania przybywającego ze Stanów Zjednoczonych b. Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów reprezentowali prezes i sekretarz Zarządu Głównego, koledzy Tadeusz

Drwęski i Stefan Soboniewski. Witając Generała prezes Drwęski podziękował mu za skuteczną interwencję u rządu amerykańskiego w sprawie pozwolenia na organizację Oddziału SPK w tamtym kraju.

Gen. Sosnkowski bardzo serdecznie witał przedstawicieli SPK i prosił o przekazanie bardzo serdecznych pozdrowień kombatantom polskim na terenie W. Brytanii.

## Zebranie publiczne z gen. Sosnkowskim

Staraniem Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z. odbędzie się dnia 21 grudnia b.r. o godzinie 7 wieczorem zebranie publiczne, na którym gen. broni Kazimierz Sosnkowski wygłosi przemówienie na temat: „Jedność — sprawę najważniejszą”, na które zaproszone jest całe społeczeństwo polskie. Zebranie odbędzie się w sali

St. Pancras Town Hall, Assembly Rooms, Euston Rd., N.W. 1 (stacja kolejki Kings Cross — St. Pancras). Dochód przeznaczony na pomoc inwalidom.

Bilety w cenie 3, 4, i 5 sh. zamawiać można u prezesa Koła nr 11/S.W. w Domu Kombatanta, tel. WES. 0747.

MGR ANTONI MICHAŁEK

WIELKIE POSTACIE POLAKÓW WSPÓŁCZESNYCH

# Życie i dzieło prof. Wł. Konopczyńskiego

Dnia 13 lipca b.r. w Miyniku pod Krakowem zmarł Władysław Konopczyński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najwybitniejszych znawców dziejów nowożytnych Polski, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk.

Profesor Konopczyński pochodził z Warszawy. Po ukończeniu w roku 1903 wydziału prawa w Warszawie udał się do Lwowa, gdzie na własną rękę rozpoczyna studia historyczne. Studium prawa w dużej mierze wpływa na zainteresowanie młodemu uczonemu i na ściśle metodę pracy, z jaką przeprowadzał badania zagadnień ustrojowych.

Pracę badawczą rozpoczyna w dosyć trudnych warunkach dla studiów historii nowożytnej Polski. Oficjalna nauka historii Polski, ograniczona głównie do dwóch uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie, zajmuje się głównie średniowieczem. Brak jest oficjalnej publikacji źródeł do historii nowożytnej, nie ma katalogów archiwów, klasyfikacji materiałów. Większość najniezbędniejszych źródeł, archiwa dawnej Rzeczypospolitej, znajdują się jeszcze w rękach obcych państw rozbiorecznych. Historią nowożytną Polski zajmuje się indywidualnie kilku historyków, nie cieszących się zresztą oficjalnym poparciem. Jedynym autorytetem w historiografii nowożytnej Polski jest Szymon Askenazy we Lwowie, grupujący koło siebie zespół uczniów i współpracowników.

Do niego udaje się Konopczyński. Słucha wykładów Askenazego, korzysta z jego wskazówek, ale od pierwszej chwili idzie własną drogą, pozostaje nadal „samoukiem”, jak zresztą sam siebie w tym okresie nazywa. Wskazanie Askenazego, „że źródła do dziejów nowożytnych Polski szukać należy w najtrudniej dostępnych archiwach zagranicznych” staje się podstawą wszystkich jego badań naukowych. On pierwszy po Askenazym wykorzystuje źródła zagraniczne na większą skalę. Nikt inny przedtem nie przewertował takiej ilości materiału, prawie we wszystkich stolicach Europy, w więcej niż dziesięciu językach. To też ilością odwiedzonych archiwów i bogactwem zebranych materiałów bije swego mistrza i wszystkich jego uczniów, zaś w polskim świecie historycznym zdobywa sobie przydomek „archiwozercy”.

Większość swych prac historycznych poświęca Konopczyński czasom saskim i epoce stanisławowskiej. Były to „tematy trudne i smutne” a nade wszystko najmniej dotychczas zbada.

Pierwszą większą pracą, którą Konopczyński zdobył sobie pozycję w polskiej historiografii, była „Polska w dobie wojny siedmioletniej”. Dzieło to, oparte w dużej mierze na materiałach żmudnie zebranych w archiwach zagranicznych, porusza dotąd nieznane zagadnienia. Dla Konopczyńskiego „wojna siedmioletnia” jest punktem wyjściowym do większości późniejszych prac. Askenazy, który przywiązywał wiele wagi do tego okresu, nazywając ostatnie dziesięciolecie epoki saskiej „preliminarem do rządów ostatniego króla i śmiertelnych wstrząsów Rzplitej” ocenia prace wyrazami uznania pisząc we wstępie: „z trudnościami fachową i pojęciową uporał się autor bez zarzutu”. Praca rozpoczęta w r. 1903, ukazuje się w druku w 1909 r.

Podczas swej pracy nad wojną siedmioletnią interesuje się Konopczyński jednym z najistotniejszych zagadnień polskiego parla-

mentaryzmu, „perłą wolności szlacheckiej”. „Geneza Liberum Veto”, wydana w r. 1905 pierwsza zwraca uwagę krytyki historycznej na młodego uczonego. W dwa lata później (1907) drukuje „Sejm Grodzieński 1752”, jeden z najciekawszych momentów bladego panowania Augusta III, sejm, który „rozpękł się bezowocnie” pomimo żmudnych przygotowań dworu, sejm, o którym mówi źródło współczesne: „czarcej sejmowi nie chcieli i czarci go wzięli”.

W tym samym roku otrzymuje Konopczyński doktorat filozofii na Uniwersytecie Lwowskim.

Uzupełnieniem wielkiej monografii o wojnie siedmioletniej jest zbiór studiów i szkiców p.t. „Mrok i świt”, przygotowanych do druku podczas pobytu w Anglii w 1911 r. „Mrok i świt” jest ziołem studiów przedstawiających ciemne i nieliczne jasne strony epoki saskiej. Objawami „mroku” są „opętanie partyjne, dezorientacja i uległość wobec intryg zagranicznych”, „świt” to odosobnione wysiłki naprawy Rzplitej, przede wszystkim przez Stanisława Konarskiego, któremu autor poświęca w zbiorze dwa studia.

Pierwsza praca źródłowa otwaria przed Konopczyńskim szereg nowych zagadnień, tematów, do których poszukuje źródeł w coraz to nowych archiwach obcych i krajowych. Do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej odwiedza Konopczyński kilkakrotnie Petersburg, Moskwę, Kijów; z kolei przeszukuje archiwa państwowe i biblioteki w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu, Marburgu, w Paryżu i Londynie.

W r. 1912 rozpoczyna wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent historii nowożytnej.

Lata 1914-16 zadecydują o nowej specjalności uczonego. Wybuch pierwszej wojny światowej zastał Konopczyńskiego w Gdańsku. Jako „rosyjski poddany” musiał teren Niemiec opuścić. Konopczyński udaje się do Szwecji. W nowym i obcym sobie terenie, walcząc z trudnościami „emigranta”, z trudnościami językowymi, rozpoczyna Konopczyński wędrówkę po bibliotekach i archiwach szwedzkich i duńskich. Wkrótce po pokonaniu trudności językowych zbiera obfity, nowy materiał, który posłuży mu do wydania nowej wielkiej pracy p. t. „Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzplitej”. Praca wykończona w r. 1917 ukaże się w druku w r. 1924 z dużym opóźnieniem, zresztą nie z winy autora. Szczegółowym opracowaniem stosunków polsko-szwedzkich zdobywa sobie Konopczyński uznanie po obu stronach Bałtyku. Część pracy przetłumaczona na język szwedzki ukaże się w wielkiej zbiorowej pracy szwedzkiej poświęconej Karolowi XII („Karl och Polen”). W niedługim czasie szwedzki „Historisk Tidskrift” (1923) drukuje studium Konopczyńskiego o misji Engeströma w Polsce. Za swoje prace nad stosunkami polsko-szwedzkimi cieszył się Konopczyński do ostatniej chwili wielkim szacunkiem i uznaniem nauki szwedzkiej. Kiedy w r. 1947 uczestniczył będzie jako zaproszony gość w uroczystym posiedzeniu Królewskiej Akademii w Sztokholmie, usłyszysz pochlebne wyrazy wielkiego uznania wygłoszone pod swoim adresem przez Kronprinza, obecnego króla Szwecji.

W r. 1917 zostaje Konopczyński profesorem historii nowożytnej z uwzględnieniem historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1917 i 1918 ukazują się dwie dalsze prace z zagadnień u-

strojowych Polski przedrozbiorewej. „Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej” jest poważnym przyczynkiem do wyjaśnienia wątpliwości co do istoty i wartości tego nowego tworu konstytucyjnego, obcego duchowi szlacheckiej demokracji. „Liberum Veto” jest najpoważniejszym i najobszerniejszym opracowaniem tejs zagadki polskiego parlamentaryzmu, jakim było wolne „nie pozwalam”. Jest Konopczyński pierwszym historykiem, który przeprowadza takie gruntowne badania na płaszczyźnie studiów porównawczych z historią rozwoju ustroju innych społeczeństw-narodów. We wstępie do pracy odpowiada na krytykę swego pierwszego studium sprzed 13 laty („Geneza Liberum Veto”), wydanej w 1905 r. słowami: „Praca niniejsza jest oparta na pierwszym studium „Geneza L. V.” i jej rozwinięciem”. W istocie tylko historyk tej miary mógł się porwać na obiektywne ujęcie tematu zagadnienia ustroju Rzplitej, które „pograżało kraj w anarchię, ale samo nie było anarchią”. Pisał to studium dla „ludzi myślących i pragnących myśleć” — „ludzie słabej wiary niech stroną od tych kart”.

Po pierwszej wojnie światowej rozpoczyna Profesor na nowo wędrówkę po bibliotekach i archiwach zagranicznych. Odwiedza kilkakrotnie Paryż, Wiedeń, Londyn. Jest częstym gościem w Szwecji.

W r. 1921 wydaje zbiór szkiców historycznych p.t. „Od Sobieskiego do Kościuszki”.

W drugim tomie „Historii politycznej” (Encyklopedia Polskiej Akademii Umiejętności, 1924) daje zupełnie nowe ujęcie i oświetlenie czasów Sobieskiego, oparte na nowych źródłach przez siebie zebranych.

W smutnej epoce ostatnich lat niepodległej Rzplitej znajduje Konopczyński świetlaną postać Stanisława Konarskiego i jemu oprócz dwóch studiów drukowanych w „Mroku i świcie” poświęca osobną, wielką pracę „Stanisław Konarski” jest obszernym zyciorysem wielkiego pedagoga, opartym na bogatym materiale źródłowym, zebranych w wielu obcych archiwach. „Mysł opracowania zyciorysu Stanisława Konarskiego powstała we mnie podczas badań nad Polską w dobie wojny siedmioletniej” pisze Konopczyński we wstępie. W pracy przewijają się dokumenty i korespondencje zebrane z tajnych archiwów państw rozbiorecznych. Czytelnik znajdzie w przypisach „tajne archiwa berlińskie, wiedeńskie, petersburskie i moskiewskie”, nie brak materiału zebranego w Dreźnie, Paryżu, Londynie i Kopenhadze. I chociaż praca jest bardzo obszerna, autor nie rości sobie prawa do ostatniego słowa o wielkim wychowawcy narodu. „Nie popchnie nauki naprzód, kto nie postawi zagadnień i nie sprokokuje dyskusji — każdy prawdziwy sługa nauki ma dla szerszych towarzyszy jedno tylko życzenie „Vivat sequentes”.

Jednym z niezwykle trudnych i mało zbadanych tematów, któremu autor poświęca „dwadzieścia pięć lat najlepszych swego życia” jest „Konfederacja Barska”. Publikację wielkiej pracy o dziejach ostatniego wysiłku zbrojnego szlachty polskiej poprzedza Konopczyński szeregiem artykułów, szkiców i wydawnictwem źródeł. „Polityka i ustroj Konfederacji Barskiej” (1930), „Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768-1774” (1931), „Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie” (1911), „Pamiętniki Księcia Stanisława Lubomirskiego od r. 1768 do stycznia 1772” —

ukazują się kolejno w miarę możliwości wydawniczych. Zbieranie materiałów do Konfederacji rozpoczął Konopczyński również w okresie badań nad Wojną Siedmioletnią, jeszcze jako współpracownik szkoły Askenazego. Pierwsze wyprawy do Moskwy i Petersburga oraz inne, o których wspominał wyżej, miały na celu między innymi zbieranie materiałów do Konfederacji. Nim jednak odda do druku „Konfederację”, wyda obszerny zyciorys jej wielkiego bohatera, Kazimierza Pułaskiego (1931). „Książka niniejsza począta się w chwili, gdy autor pisząc dzieje Konfederacji uznał za niezbędne uwolnić opowiadanie od nadmiaru szczegółów natury biograficznej”. „Konfederacja Barska” ukazuje się w dwóch wielkich tomach kolejno w latach 1936 i 38 nakładem Komisji Historii Wojskowej Polskiej Akademii Umiejętności.

W r. 1936 ukazuje się nowa praca p.t. „Dzieje nowożytne Polski”. Jest to nowoczesne kompendium wiedzy historycznej, owoc wieloletnich prac autora, nowa synteza dziejów nowożytnych Polski. Praca ta, oparta na nowych materiałach i badaniach, nie pozbawiona poglądów rewizjonistycznych, różni się od poprzednich zestawień historii politycznej, wydanych przez Akademię Umiejętności.

W tym samym czasie drukuje Konopczyński dzieło „Polska a Turcja od r. 1683 do 1792”. Prace tę pisze na zaproszenie ambasadora Olszewskiego, pierwszego przedstawiciela odrodzonej Rzplitej w Ankarze. Jest to znowu sięgnięcie do nowego tematu, mało znanego, zagadnienia nie opracowanego dotąd dokładnie. „Teren mało uprawny, dziki, a miejscami zachwaszczony” — jak pisze autor.

Okres wojny i okupacji niemieckiej, pobyt w obozie koncentracyjnym i zakaz urzędowej pracy naukowej („Alle wissenschaftliche Arbeit verboten”) zdawałyby się nie sprzyjać polskiej twórczości naukowej. A jednak w tym czasie pod wpływem bezpośredniego zetknięcia się z brutalnym realizowaniem polityki Wielkiego Fryca rodzą się dwie poważne prace. Jeszcze w r. 1942 podejmuje się Konopczyński opracować „Kwestię bałtycką do XX w.” dla Polski po odzyskaniu niepodległości. Rozwija w tej pracy zagadnienie poruszone w pierwszym swoim studium na temat Bałtyku, drukowanym w r. 1928. „Słowo Bałtyk” — pisze we wstępie — „ma w terminologii porządku międzynarodowym dźwięk nie lepszy, niż Bałkany; stąd szerzyły się zarazy i trzęsienia ziemi”. Praca, choć objętością niewielka, wykorzystuje źródła wszystkich państw zainteresowanych Bałtykiem. Źródła te, w dwunastu językach, wykorzystuje autor samodzielnie bez pomocy tłumaczy.

Druga praca, to „Fryderyk Wielki a Polska”. Nikt inny, jak tylko właśnie autor „Polski w dobie wojny siedmioletniej”, mógł się podjąć opracowania tego tematu. Pięćdziesiąt lat minęło, jak Askenazy wskazał incydentalnie historiografi polskiej pierwszorzędny przedmiot do zbadania, do owej chwili jakby z lękiem omijany. Ma z nim Polska — cytuje Konopczyński słowa Askenazego — jeden prosty rachunek, tak prosty, że jej sąd nie zmącić nie jest w stanie — Fryderyk Wielki jako niszczyciel Polski, która mu nigdy nie zlego nie zrobiła stanowi zjawisko jedyne w dziejach, temat ten, to coś więcej, niż bilans krzywd, to przyczynek do dziejów ludzkości i niełudzkości”.

I w tym najtrudniejszym okresie dla nauki Polski, pomimo trudno-

# Pielgrzymka braterstwa

W Roku Jubileuszowym 1950, z inicjatywy Papieskiej Komisji Pomocy i przy współpracy włoskich i polskich organizacji kombatanckich i inwalidzkich zainaugurowano we Włoszech piękną i podniosłą uroczystość międzynarodową pod nazwą „Lampy Braterstwa” — ku czci Poległych na ziemi włoskiej żołnierzy różnych narodowości. Siedem „Lamp Braterstwa” zostało zapalonych nad kryptą św. Benedykta w opactwie na Monte Cassino.

Jedną z tych symbolicznych lamp została przekazana w dniach 28-30 listopada b.r. przez matkę Wioszkę polskiej sierocie na Polskim Cmentarzu Wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią.

Wzruszająca pielgrzymka pod nazwą „Lampy Braterstwa” odbywająca się pod hasłem: „aby ofiara życia nie poszła na marne”, rozpoczęła się od polskiego cmentarza wojennego na Monte Cassino.

Na trawertynowym białym placu cmentarnym, na którym widnieje napis: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wiedz w jej służbie”, przy zapalonym zniczu zebrał się blisko tysięczny tłum przyjaciół Polski, składający żołnierzy polskiemu hold, za jego ofiarę, poświęcenie, za wierność w obronie wolności i sprawiedliwości.

Pierwszy nad grobami przemówił burmistrz miasta Cassino, senator Restagno, jeden z przywódców stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego, który ofiarę życia składał nie tylko dla ojczyzny, ale i dla świata całego we wspólnej walce o religię,

wolność, braterstwo, współzycie jednostek i narodów. Senator włoski przypomniał, że krew żołnierza polskiego głęboko wsiąknęła w ziemię włoską, z którą Polska od wieków złączona jest węzłami religii i kultury.

Po przemówieniu przedstawicielki matek - wdów po poległych zabrał głos w imieniu Gen. Inspektora Sił Zbr. gen. Andersa, gen. Klemens Rudnicki.

W imieniu wolnych Polaków i ambasadora R.P. przy St. Apostolskiej mówił min. St. Janikowski.

W końcu po egzekwiach odprawionych przez opata klasztoru benedyktynów, arcybiskupa Rea i złożeniu wieńca ruszył pochód do opactwa, gdzie odbyła się uroczystość podjęcia symbolicznej „Lampy Braterstwa”.

Płomiennie przemówienie opata zakończyło pierwszą część podniosłej manifestacji.

Z Monte Cassino poprzez Rzym pielgrzymka wyruszyła do Bolonii, gdzie w niedzielę 30 listopada odbyło się jej zakończenie.

Uroczystość końcowa miała miejsce na polskim cmentarzu wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią, kryjącym prochy 1460 żołnierzy polskich.

Kilka tysięcy osób zebrało się na „polskiej ziemi”, w tym władze włoskie i delegacji polskiej. W manifestacji wzięli udział m.in. nowomianowany kardynał Giacomo Lercaro — arcybiskup Bolonii, w imieniu rządu włoskiego wiceminister obrony i wojska senator Jannuzzi, prefekt Bolonii De Simone, dowódca III armii gen. Battisti, dowódca okręgu gen. Testi, liczni generałowie i

admirałowie oraz Mons. Baldelli — prezes Papieskiej Komisji Pomocy. Z Polaków byli obecni: Biskup Polowy Józef Gawlina, Protektor Źchodźstwa, min. Stanisław Janikowski oraz prezes SPK Oddziału Włochy, kol. Witold Zahorski. Oddział Zw. Inwalidów reprezentował kol. K. Kleszczyński.

Mszę św. celebrował kardynał Giacomo Lercaro.

Po uroczystym wręczeniu „Lampy Braterstwa” przez matkę-wdowę włoską w ręce sieroty polskiej, Irenki Szczepaniak, lat 9, której ojciec zginął w Powstaniu Warszawskim, przemówił poseł Sansonetti. Podkreślił on znaczenie tej „Lampy Braterstwa”, która jest wyrazem miłości. Podniósł następnie ofiarę i poświęcenie żołnierza polskiego.

Następnie zabrał głos Biskup Polowy Józef Gawlina. Piękne i wzruszające słowa zakończył biskup Gawlina wyrazami nadziei, że nadejdzie dzień wolności dla umęczonej Polski.

Następnie przemawiali: gen. Klemens Rudnicki, wyrażając wdzięczność mieszkańcom Bolonii i w imieniu rządu włoskiego wiceminister obrony i wojska Jannuzzi.

Po Mszy św. i egzekwiach, odprawionych przez kard. Lercaro, sieroty z okolicznych miejscowości rozrzuciły po grobach polskich bohaterów białoczerwone kwiaty.

Pielgrzymka braterstwa zakończyła się przyjęciem wydanym przez miasto, w czasie którego min. Janikowski odczytał pismo nieobecnego ambasadora R.P. przy Watykanie, poczem wygłosił przemówienie o związkach Bolonii z Polską. Następnie jeszcze prze-

mawiali: prezes Oddziału SPK, kol. Witold Zahorski, prezes Oddziału Związku Inwalidów Karol Kleszczyński, p. Cichorzewski w imieniu Komitetu

Org. w Bolonii, wiceminister Jannuzzi w imieniu rządu włoskiego oraz prezes Papieskiej Komisji Pomocy Mons. Baldelli.

## Organizacja kombatantów w Stanach Zjednoczonych

Dnia 16 listopada w Domu Narodowym w Nowym Jorku odbyło się zebranie delegatów skupisk żołnierzy polskich drugiej wojny w Stanach Zjednoczonych.

Reprezentowane były następujące ośrodki nowej emigracji: organizacja księży b. kapelanów wojskowych, Milwaukee Wisc., Chicago Ill., Cleveland Ohio, New Haven Conn., Waterbury Conn., Elizabeth NJ., Plainfield NJ., Perth Amboy NJ., Newark NJ., Rochester NY., Amsterdam NY., New York NY. Zebraniu przewodniczył członek komisji łącznikowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, kolega Rawski z Chicago.

Zebrani postanowili powołać do życia ogólnokrajową organizację Żołnierzy Polskich

Sił Zbrojnych na wygnaniu.

Wyłoniono Organizacyjny Komitet Wykonawczy, który w okresie pięciu miesięcy zwoła do Nowego Jorku konstytucyjny walny zjazd wszystkich organizacji kombatanckich z terenu Stanów Zjedn. Walny zjazd uchwalił statut i wybił stałe władze organizacji, w której wszyscy będą mieli jednakowe prawa i jednakowe obowiązki.

Na zebraniu zgłoszono przeszło 700 zarejestrowanych i płacących składki członków. Jak na początek, jest to liczba bardzo zachęcająca. Większość reprezentowanych ogniw nie wchodziła dotychczas w skład polonijnych organizacji.

Adres Komitetu Wykonawczego: 11, Cooper Str., New York 34, NY.

## Poznajmy się po odznace!

Stosunkowo niewielu kombatantów polskich nosi piękną odznakę organizacyjną. W znacznym stopniu usymbolizowane są wszystkie nasze idee i dążenia: barwy polskie, kłosa i bagnet — a więc symbole pracy i gotowości do walki orężnej.

Kiedyś, w Kraju członkowie poszczególnych organizacji z dumą nosili swoje odznaki, które były publiczną manife-

stacją przywiązania do idei. Czyż nie powinno nam zależeć na manifestacji naszych uczuć szczególnie wśród obcych? Dlatego też noszenie odznaki SPK powinno być naszą ambicją.

Zarząd Główny posiada jeszcze znaczny zapas odznak organizacyjnych w cenie po 1/6. Nabywać je można również w Kołach.

ści i ryzyka nie potrafił Konopczyński być bezczynny. Ukradkiem zbierał źródła, potajemnie odwiedzał biblioteki i pisał. Tematy rozdzielił się jedne po drugich. Wiele z tych prac w tym okresie poczętych, wykończonych w latach powojennych, spoczywa jeszcze w rękopisach. Poza pracą naukową znalazł Konopczyński dość czasu na pracę pedagogiczną. Zbierał komplety uczniów tajnego uniwersytetu przygotowując potajemnie młodzież do pracy w wolnej Polsce.

Jedną z wielkich bolączek Konopczyńskiego była troska o udostępnienie badaczom dziejów nowożytnych — źródeł. O ich publikację walczył od pierwszej chwili swojej kariery historycznej. Porusza tę sprawę na zebraniach Komisji Hist. P.A.U., przedstawia memoriały na zjazdach historycznych. W wielu wypadkach korzystając z różnych możliwości wydawniczych, wydaje źródła na własną rękę. W ten sposób wychodzą „Diariusze sejmowe” za rok 1748 (1911) za rok 1746 (1912) oraz za lata 1750, 1754, 1752 i 1758 w r. 1935. W 1948 r. wydaje uczone „Chronologie sejmów polskich” jako niezbędny materiał do „pracy konstrukcyjnej nad historią polskiego parlamentaryzmu”, nad którym pracował do ostatniej chwili. Z kolei w 1949 r. wydaje pracę „Reforma elekcji czy naprawa Rzplitej”, źródła do mało znanych prób reformatorskich w duchu demokratycznym, przedsięwziętych na sejmie 1629 r.

Potężne wydawnictwo „Polski Słownik Biograficzny”, którego pierwszy zeszyt ukazał się w r. 1935, wydawnictwo P.A.U., jest w dużej mierze zasługą inicjatywy i starań Konopczyńskiego. On też pierwszy był jego naczelnym redakto-

rem. Już w kilku pierwszych latach przewinęło się przez łamy dzieła 450 nazwisk współpracowników. Słownik Biograficzny miał być ważnym wypełnieniem wielkiej luki w historiografii polskiej. Wydawnictwo Słownika, przerwane na skutek okupacji niemieckiej, wznowia działalność na nowo w r. 1946 pod redakcją Konopczyńskiego, ale niestety nie na długo. Usuwany systematycznie od wpływów, pozabawiony katedry w r. 1948, musi ustąpić i z redakcji Słownika. Wraz z jego ustąpieniem przestają się ukazywać dalsze zeszyty wydawnictwa.

Oprócz wielkiej ilości prac i monografii historycznych, w części wymienionych, jest Konopczyński autorem niezliczonej ilości artykułów, krytyk, szkiców w periodykach naukowo-historycznych. Recenzje, krytyki jego pióra spotyka się na każdym kroku w „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Historycznym” i w wielu innych pismach. Nazwisko jego jest popularne na wszystkich zjazdach krajowych i międzynarodowych.

Jest Konopczyński także i w życiu politycznym. W r. 1919, w imię organizuje wspólne wystąpienie profesorów wyższych uczelni za systemem dwuizbowym. W latach 1922-27 jest posłem na Sejm Rzplitej z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. — Rok 1926, zamach stanu Piłsudskiego jest silnym wstrząsem dla Konopczyńskiego. Ten jedyny w swoim rodzaju znawca polskiego parlamentaryzmu, naszych błędów ustrojowych patrzył na zaburzenie majowe z perspektywy precedensów historycznych. W szeregu artykułów „Naród a armia” (w dodatku niedzielnym „Głosu Narodu”) obok innych nazwisk, jego artykuły naj-

częściej omawiały rzeczowo stosunek armii do państwa, narodu i demokracji. Trudno było temu wielkiemu uczonemu, znawcy duszy polskiej zamknąć się w abstrakcji, krytykować przeszłość, a nie walczyć o teraźniejszość. Kiedy w r. 1925 opinia publiczna żywo interesuje się zarzutami marszałka Piłsudskiego pod adresem Bjura Historycznego, Konopczyński wraz z kilku innymi uczonymi zasiada w Komisji przeprowadzającej z ramienia rządu dokładne badanie stanu Bjura Historycznego i przedstawia zarzutów marszałka. „Prawda o Biurze Historycznym w świetle zarzutów...” (Poznań 1926) rzuca światło na tło zarzutów i wynikię stąd nieporozumienia.

Wykłady Konopczyńskiego cieszyły się liczną frekwencją. Postacie, które kreślił barwnym i donośnym głosem, były żywe. Problemy przedstawiał jasno. Poza wykładami z czasów saskich i stanisławowskich, wykladał parlamentaryzm angielski, czasy Cromwella. Był w ogóle znawcą historii Anglii. Seminarium Konopczyńskiego zaliczało się do trudniejszych. Od kandydatów wymagał znajomości języków obcych. Biernych zbierał podpisywanych profesorów do indeksów nie znośli. Terminy prac, referatów, dawał krótkie i pilnował ich dotrzymywania. Jeśli się zdążyło, że nie wszystkie prace mogły być odczytane na oficjalnych godzinach seminarijnych, zarządzał seminarium dodatkowo. Seminarium nie mogło przapaść. Jeśli czasem na skutek przeziębienia musiał pozostać w domu, ściągając studentów do siebie. Wiele z tych dodatkowych seminariów odbyło się na starym mieszkaniu Profesora przy ul. Sobieskiego pod nrem 3.

Był Konopczyński znaną sylwet-

ką w Krakowie. W pogodne dni zawsze na rowerze śpieszył na Uniwersytet, do Jagiellońki czy Akademii. W dni deszczowe w zarzutce, zawsze w twardym kapeluszu, z nieodstępną teczką pod pachą, szybkim krokiem przebiegał ulicę między Parkiem Krakowskim (ostatnio mieszkał w domu Profesora U. J. na rogu Łobzowskiej i Słowackiego) a Ryńkiem Głównym.

W pogodne letnie niedziele lub soboty spotkać go można było na krzeszowickiej szosie, jadącego na rowerze z wypchanym plecakiem i strzelbą, w drodze na wieś. W ziemie dla odmiany, najczęściej samotnie spędzał niedziele na nartach na Turbaczu lub w innych pobliskich terenach narciarskich. Jeździł starym stylem, ale wszędzie wyszedł i wszędzie zjechał.

Był lubiany przez młodzież akademicką. Brał udział w jej życiu, nie odmawiał rad i wskazówek, nie opuścił żadnej większej uroczystości akademickiej, uczęszczał na herbatki i bale historyków, tańcząc i bawiąc się z młodzieżą.

Należał Konopczyński do ludzi o niezmiernie dużej energii, zawsze aktywny, pełen inicjatywy, nie tracił ducha w najkrytyczniejszych chwilach. Kiedy po nieszcześliwej próbie otwarcia Uniwersytetu Jagiellońskiego znalazł się wraz z innymi uczonymi w obozie koncentracyjnym, on pierwszy wystąpił z inicjatywą urządzania wykładów i pogadanek dla podtrzymania ducha, wbrew zakazom i pomimo czynności obozowego Gestapo.

W osobie Profesora Konopczyńskiego traciła nauka polska niezłomnego pracownika, bojownika o prawdę historyczną, wielkiego pedagoga, najpłodniejszego historyka dziejów nowożytnych Polski.

Antoni Michalek

# „Polska mowa — nasza mowa”

Mimo iż dzielnica Lewisham nosi bardzo nieładny numer pocztowy, bo aż S.E. 13 (trzy-nastę!) i leży na skraju południowo-wschodniego Londynu, łatwo się przekonać, że wygląd jej jest wcale przyjemny, a gmina Lewisham góruje nad wieloma innymi ambicjami urbanistycznymi. Polacy, posiadający niezawodny instynkt osiedleńczy, upodobali sobie tę dzielnicę, przyczem zamieszkali tu przede wszystkim kombatan-tanci — lotnicy.

W Komitecie Kościelnym, któremu ofiarnie przewodni-czy dr Nowicki, rojno jest od wybitnych osobistości. Chlubą polskiego Lewisham jest jed-nak kurs przedmiotów ojczy-stych, czyli po prostu szkoła polska. Prowadzi ją „Siłaczka”, entuzjastka pedagogiki, p. Maria Duszowa. Szkoła znajduje się pod opieką Komitetu Kościelnego, ale troskliwą opieką otacza ją także Koło SPK nr 11/S.W. z prezesem kol. Jurowskim, udzielające szkole pomocy moralnej i ma-terialnej. Z Lewisham rekrutu-je się wielu członków Koła.

Szkoła w Lewisham posiada wyrobioną opinię wysokiego poziomu artystycznego, tak dalece głośną, że prezes Juro-wski planuje na styczeń urzą-dzenie ogólnopolskiej zabawy kostiumowej dla dzieci w Lon-dynie z występowaniem artystycz-nymi działami lewishamskiej.

Serce rośnie patrząc na tań-ce, słuchając pieśni i deklama-cji Lewishamek! To doprawdy artystki całą buzią.

W dniu święta niepodległo-ści tamtejszy Komitet Kościelny zorganizował akademię. Odczyt red. J. Bielatowicza był grzecznie wysłuchany przez starszych, natomiast młodszą część audytorium porzuciła wola z wózków i łon maminy z wyraźną dezapro-batą. Dopiero występy artysty-czne przykuły uwagę całej wi-downi. Jeśli były okrzyki, to tylko zachwyty.

Zaczął się od w marszu zu-chów z chorągiewkami polskimi. Potem szły przepłatanie śliczne deklamacje, obrazki sceniczne i tańce. Program bogaty, bo złożony aż z 17 punktów. Pierwsza recytacja zbiorowa dała wyraz idei wychowawczej, która się przewi-jała przez cały program:

„Choć na cudzym my wyra-ju zrodzone piskletą,  
O ojczystym, miłym Kraju  
każde z nas pamięta.  
Polska krew w nas płynie,  
polskie serce bije,  
Polska mowa, nasza mowa,  
choć w cudzej krainie.”

Słowa te wypowiedziały dzieci z wielkim przejęciem, tak jak starsi wypowiadają przysięgi. Mimo okrągłości pewnych głosek i zbyt podniebieniowe-go wymawiania spółgłosek brzmiało to wszystko razem tak pięknie, jak kiedyś nad Wisłą i Wartą. Szczególnie wzruszające jest przywiązanie dzieci do polskich strojów lu-dowych. Wszystkie wykonaw-czyni i wykonawcy nosili je z wielkim smakiem i eleganc-ją, mając widać wrodzony po-ciąg do polskich kostiumów.

Aktorek było zbyt wiele, aby je wszystkie wylczyć. Wyróż-niły się panny Ałaszewskie ta-

lentem tanecznym, piękną de-klamacją — M. Karnicka, D. Koła nr 11/S.W. przybył na Łozińska i K. Florkiewicz, a akademię senior kombatan-tów



OSWIADCZYNY WILEŃSKIE

para paniek M. Frankiewiczó-wna i K. Kaikówna mogą iść w porównaniu z zawodowymi artystkami. „Oświadczyń wileńskie” można by pokazać nawet na wielkiej scenie.

Stylową dekorację wykonał

londyńskich i wielki przyjaciel dzieci, p. inspektor St. Juzwa. W dniu 7 b.m. przybył do Lewisham św. Mikołaj, obda-rowując dzieci w porozumieniu z Zarządem Koła nr 11.

(b)

ZASŁUŻONE SNIADANIE PO WYSTĘPIE ARTYSTYCZNYM  
Fot. S. Kolaczowski.

## Wigilia kombatanka w Londynie

Podobnie jak w latach ubiegłych, dnia 24 grudnia b.r. odbędzie się w Domu Kombatanta w Londynie wigilia dla członków SPK, ich rodzin i przyjaciół. Początek wiecze-

rzy o godzinie 5 po poł.

Zgłoszenia przyjmuje recepcja Domu Kombatanta, telefon WES. 0747. Udział dla członków 9/-, dla nieczłonków 10/-.

### Sukces interwencji SPK

## Więźniowie polscy nie będą zdani na łaskę Niemców

W nrze 37 (150) „Polski Walczącej” z dnia 28 września b.r. donosiliśmy o wystąpieniu Zarządu Głównego SPK w sprawie Polaków skazanych sędownie i odbywających kary więzienia w Niemczech. Wobec wejścia z życie układu w Bonn istniała obawa, że skazani zdani będą na łaskę Niemców, czemu chciały zapobiec władze SPK redagując memoriał do sekretarza gen. Wysokiej Komisji Alianckiej dla Niemiec oraz do trzech Wysokich Komisarzy okupacyjnych.

Obecnie Zarząd Główny SPK otrzymał odpowiedź na memoriał od sekretarza gen. Komisji Alianckiej. Równocześnie Rada Polityczna, do której SPK zwróciło się o pośrednictwo w tej sprawie, otrzymała w de-partamencie stanu St. Zjedn. autorytatywne wyjaśnienie, że *sprzymierzeni nie zamierzają się wyrzeknąć dalszego nadzoru nad więźniami narodowości nie-niemieckiej i że kary ich*

będą indywidualnie rozpatrywane przez działające już Clemency Boards.

W piśmie do SPK z dnia 25 listopada 1952 sekretarz generalny Wysokiej Komisji Alianckiej oświadcza, że na podstawie artykułu 7 konwencji zawartej w Bonn trzy mocarstwa mają ostateczny głos w sprawach darowania i skracania kar więzienia w stosunku do wszystkich osób narodowości nie — niemieckiej, a odbywających kary w więzieniach niemieckich.

Aczkolwiek ogólna amnestia nie leży w zamiarach władz alianckich, jednakże podania o indywidualne zmniejszenie i darowanie kar będą rozpatrywane.

Zarząd Główny SPK otrzymuje wiele listów od Polaków odbywających kary w niemieckich więzieniach na skutek interwencji u władz alianckich i podania wiadomości o niej na łamach „Polski Walczącej”.

## Polacy w Chile

W Chile znajduje się nie-wielka, lecz ruchliwa kolonia polskich emigrantów z okresu drugiej wojny światowej. Ilość Polaków w Chile ocenia się na 300 do 400 osób.

Naczelną organizacją polską jest Zjednoczenie Polaków, którego prezesem jest ks. Michał Poradowski, profesor socjologii na Uniwersytecie Katoickim w Santiago. W skład zarządu wchodzi: inż. Emil Świerczewski, mgr Jerzy Drappella, prof. Adam Kroniewski, St. Rajs, Waleria Zakrzewska i inż. Taranowicz. Do Komisji Rew. wchodzi: ks. St. Kościński, b. kapelan dtwa Bazy 2 Korpusu, dr Ewa Paleczek, Anna Pszczółkowska, E. Chlipalski, do Sądu Koleżeńskiego: ks. dr Bruno Rychłowski, profesor psychologii Uniwersytetu Kat. w Santiago, dr Bogumił Jasinowski, profesor filozofii Uniwersytetu Chilijskiego w Santiago, dr Wanda Sołdowska, mjr. J. Poznański. Zjednoczenie posiada własny lokal przy ulicy Avenida de la Republica, 147.

Zjednoczenie Polaków w Chile jest organizacją bardzo czynną, urządzającą obchody z okazji świąt i rocznic narodowych. Szczególnie liczny udział brali Polacy w uroczystościach z okazji 150-lecia urodzin Ignacego Domeyki, organizatora Uniwersytetu Chilijskiego i wielkiej pamięci

polskiego emigranta. Dnia 2 lipca b.r. odbyła się staraniem Zjednoczenia wspólna akademia ku czci Ign. Domeyk. Niezależnie od niej Chilijczycy urządzili obchody własne i wmurowali tablicę pamiątkową na domu, w którym zmarł Domeyko. Inż. Tadeusz Kowaleczko sporządził projekt pamiątkowego znaczka pocztowego z podobizną Domeyki na tle Ostryj Brama w Wilnie i kościoła San Francisco w Santiago. Znaczek ten będzie wydany przez pocztę chilijską.

W Santiago powstał Instytut Kultury Polskiej. Prezesem wybrano prof. B. Jasnowskiego. We wrześniu 1. bież. ukazał się pierwszy numer organu Zjednoczenia Polaków p.n. „Polak w Chile” o bardzo bogatej i na wysokim poziomie treści.

### Na pomoc inwalidom

Koło SPK w Hagfors w Szwecji zebrało na pomoc inwalidom wojennym 68 koro-nów.

Wacław i Lennart Nilsson z Vallberga, Box 73 zebra 49,50 koron, Andrzej Wilczewski z Aryd 5 koron.

Sumy te przekazane zostały do Zarządu Związku Inwalidów Wojennych.

### Nowe Koła

Staraniem Koła SPK nr. 345 w Stowell Park powstało w październiku br. nowe koło SPK Nr. 350 w Gloucester. Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. J. Gierdo.

Staraniem Koła SPK Nr 432 „Gdańsk” w Derby powstało Koło w Eastwood Hostel Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. Tylkę.

Nowym władzom tych kół życzymy pomyślnej i owocnej pracy.

### BIBLIOTECZKA

### WYDAWNICTW

### SPK

### OZDOBA DOMU

### POLSKIEGO KOMBATAN-TA

### Biblioteczka Teatralna SPK

#### WIKTOR BUDZYŃSKI: NOC PRZEMINĘŁA.

Sztuka z życia Kraju w 3 aktach, nadająca się szczególnie do grania w okresie Bożego Narodzenia.

Cena 4/-.

#### HANNA SMOLEŃSKA: Z BIEGIEM WISŁY.

Obrazek sceniczny w 1 akcie. Dla zespołów młodzieży i dzieci, do przystosowania w zespołach dla dorosłych. Pieśni i tańce ludowe, nuty. Wskazówki dekoracyjne i kostiumowe.

Cena 4/-.

#### Odczyty SPK

#### GLOSSATOR: PAŃSTWO I PARTIA W POLSCE DZISIEJSZEJ.

Rzecz o „nowej konstytucji” i rządach komunistów.

Cena 1/-.

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Tce, London S. W. 7, oraz Oddziały SPK i wszystkie księgarnie polskie. Do cen należy dodać 3 d. na koszt przesyłki.

# „Polska mowa — nasza mowa”

Mimo iż dzielnica Lewisham nosi bardzo nieładny numer pocztowy, bo aż S.E. 13 (trzy-nastę!) i leży na skraju południowo-wschodniego Londynu, łatwo się przekonać, że wygląd jej jest wcale przyjemny, a gmina Lewisham góruje nad wieloma innymi ambicjami urbanistycznymi. Polacy, posiadający niezawodny instynkt osiedleńczy, upodobali sobie tę dzielnicę, przyczem zamieszka-li tu przede wszystkim kombatan-ci — lotnicy.

W Komitecie Kościelnym, któremu ofiarnie przewodni-czy dr Nowicki, rojno jest od wybitnych osobistości. Chlubą polskiego Lewisham jest jed-nak kurs przedmiotów ojczy-stych, czyli po prostu szkoła polska. Prowadzi ją „Siłaczka”, entuzjastka pedagogiki, p. Maria Duszowa. Szkoła znajduje się pod opieką Komitetu Kościelnego, ale troskliwą opieką otacza ją także Koło SPK nr 11/S.W. z prezesem kol. Jurowskim, udzielające szkole pomocy moralnej i ma-terialnej. Z Lewisham rekrutu-je się wielu członków Koła.

Szkoła w Lewisham posiada wyrobioną opinię wysokiego poziomu artystycznego, tak dalece głośną, że prezes Juro-wski planuje na styczeń urzą-dzenie ogólnopolskiej zabawy kostiumowej dla dzieci w Lon-dynie z występami artystycz-nymi działu lewishamskiej.

Serce rośnie patrząc na tań-ce, słuchając pieśni i deklama-cji Lewishamek! To doprawdy artystki całą buzią.

W dniu święta niepodległo-ści tamtejszy Komitet Kościelny zorganizował akademię. Odczyt red. J. Bielatowicza był grzecznie wysłuchany przez starszych, natomiast młodszą część audytorium pokrzykiwała z wózków i łon maminych z wyraźną dezapro-batą. Dopiero występy artysty-czne przykuły uwagę całej wi-downi. Jeśli były okrzyki, to tylko zachwyty.

Zaczął się od wmarszu zu-chów z chorągiewkami polskimi. Potem szły przeplatane śliczne deklamacje, obrazki sceniczne i tańce. Program bogaty, bo złożony aż z 17 punktów. Pierwsza recytacja zbiorowa dała wyraz idei wychowawczej, która się przewi-jała przez cały program:

„Choć na cudzym my wyra-ju zrodzone pisklęta,  
O ojczystym, miłym Kraju  
każde z nas pamięta.  
Polska krew w nas płynie,  
polskie serce bije,  
Polska mowa, nasza mowa,  
choć w cudzej krainie.”

Słowa te wypowiadały dzieci z wielkim przejęciem, tak jak starszy wypowiadają przysięgi. Mimo okrągłości pewnych głosek i zbyt podniebieniowe-go wymawiania spółgłosek brzmiało to wszystko razem tak pięknie, jak kiedyś nad Wisłą i Wartą. Szczególnie wzruszające jest przywiązanie dzieci do polskich strojów lu-dowych. Wszystkie wykonaw-czyńnię i wykonawcy nosili je z wielkim smakiem i elegan-cją, mając widać wrodzony po-ciąg do polskich kostiumów.

Aktorek było zbyt wiele, aby je wszystkie wyliczyć. Wyróż-niły się panny Ałaszewskie ta-

lentem tanecznym, piękną de-klamacją — M. Karnicka, D. Łozińska i K. Florkiewicz, a



OSWIADCZYNY WILEŃSKIE

para paniek M. Frankiewiczówna i K. Kaikówna mogą iść w porównanie z zawodowymi artystkami. „Oświadczyńny wileńskie” można by pokazać nawet na wielkiej scenie.

Stylową dekorację wykonał

dr Jan Nowicki. Z ramienia Koła nr 11/S.W. przybył na akademię senior kombatan-tów

londyńskich i wielki przyjaciel dzieci, p. inspektor St. Juzwa. W dniu 7 b.m. przybył do Lewisham św. Mikołaj, obdarowując dzieci w porozumieniu z Zarządkiem Koła nr 11.

(b)



ZASŁUŻONE ŚNIADANIE P

Fot. S. Kolaczkowski.

## Wigilia kombat

Podobnie jak w latach ubi-głych, dnia 24 grudnia b.r. o-będzie się w Domu Kombatanta w Londynie wigilia dla członków SPK, ich rodzin i przyjaciół. Początek wiec-

Sukces int

## Więźniowie polscy nie będą zdani na łaskę Niemców

W nrze 37 (150) „Polski Walczącej” z dnia 28 września b.r. donosiliśmy o wystąpieniu Zarządu Głównego SPK w sprawie Polaków skazanych sędownie i odbywających kary więzienia w Niemczech. Wobec wejścia z życie układu w Bonn istniała obawa, że skaza-ni zdani będą na łaskę Niem-ców, czemu chciały zapobiec władze SPK redagując mem-oriał do sekretarza gen. Wysokiej Komisji Alianckiej dla Niemiec oraz do trzech Wyso-kich Komisarzy okupacyjnych.

Obecnie Zarząd Główny SPK otrzymał odpowiedź na mem-oriał od sekretarza gen. Komisji Alianckiej. Równocześnie Rada Polityczna, do której SPK zwróciło się o pośrednictwo w tej sprawie, otrzymała w de-partamencie stanu St. Zjedn. autorytatywne wyjaśnienie, że *sprzymierzeni nie zamierzają się wyrzeknąć dalszego nadzoru nad więźniami narodowości nie-niemieckiej* i że kary ich

będą indywidualnie rozpatry-wane przez działające już Cle-mency Boards.

W piśmie do SPK z dnia 25 listopada 1952 sekretarz gene-ralny Wysokiej Komisji Alianckiej oświadcza, że na podsta-wie artykułu 7 konwencji zawartej w Bonn trzy mocarstwa mają ostateczny głos w spra-wach darowania i skracania kar więzienia w stosunku do wszystkich osób narodowości nie — niemieckiej, a odbywa-jących kary w więzieniach niemieckich.

Aczkolwiek ogólna amnestia nie leży w zamiarach władz alianckich, jednakże podania o indywidualne zmniejszenie i darowanie kar będą rozpatry-wane.

Zarząd Główny SPK otrzy-muje wiele listów od Polaków odbywających kary w niemieckich więzieniach na skutek interwencji u władz alianckich i podania wiadomości o niej na łamach „Polski Walczącej”.

W Chile znajduje się nie-wielka, lecz ruchliwa kolonia polskich emigrantów z okresu drugiej wojny światowej. Ilość Polaków w Chile ocenia się na 300 do 400 osób.

Naczelną organizacją polską jest Zjednoczenie Polaków, którego prezesem jest ks. Mi-chał Poradowski, profesor so-cjologii na Uniwersytecie Ka-tolickim w Santiago. W skład zarządu wchodzi: inż. Emil Świerczewski, mgr Jerzy Dra-pella, prof. Adam Kroniewski, St. Rajs, Waleria Zakrzewska i inż. Taranowicz. Do Komisji Rew. wchodzi: ks. St. Kościń-ski, b. kapelan dtwa Bazy 2 Korpusu, dr Ewa Paleczek, Anna Pszczółkowska, E. Chli-palski, do Sądu Koleżeńskiego: ks. dr Bruno Rychłowski, pro-fesor psychologii Uniwersytetu Kat. w Santiago, dr Bogumił Jasinowski, profesor filozofii Uniwersytetu Chilijskiego w Santiago, dr Wanda Sołod-kowska, mjr. J. Poznański. Zjednoczenie posiada własny lokal przy ulicy Avenida de la Republica, 147.

Zjednoczenie Polaków w Chile jest organizacją bardzo aktywną, która organizuje obchody świąt i rocznic naro-dzin. Szczególnie liczny udział wzięli Polacy w uroczy-ści z okazji 150-lecia urodzin Ignacego Domeyki, profesora Uniwersytetu w Santiago i wielkiej pamięci

polskiego emigranta. Dnia 2 lipca b.r. odbyła się staraniem Zjednoczenia wspaniała akade-mia ku czci Ign. Domeyki. Niezależnie od niej Chilijczycy urządzili obchody własne i wmurowali tablicę pamiątko-wą na domu, w którym zmarł Domeyko. Inż. Tadeusz Kowa-leczko sporządził projekt pamiątkowego znaczka pocztowego z podobizną Domeyki na tle Ostrej Bramy w Wilnie i kościoła San Francisco w Santiago. Znaczek ten będzie wydany przez pocztę chilijską.

W Santiago powstał Insty-tut Kultury Polskiej. Prezesem wybrano prof. B. Jasi-nowskiego. We wrześniu 1952 ukazał się pierwszy nu-mer organu Zjednoczenia Po-laków p.n. „Polak w Chile” o bardzo bogatej i na wysokim poziomie treści.

## Na pomoc inwalidom

Koło SPK w Hagfors w Szwecji zebrało na pomoc in-walidom wojennym 68 koro-n.

Wacław i Lennart Nilsson z Vallberga, Box 73 zebra-ło 49,50 koron, Andrzej Wilczew-ski z Aryd 5 koron.

Sumy te przekazane zostały do Zarządu Związku Inwalidów Wojennych.

## Nowe Koła

Staraniem Koła SPK nr. 345 w Stowell Park powsta-ło w październiku br. nowe koło SPK Nr. 350 w Gloucester. Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. J. Gierdo.

Staraniem Koła SPK Nr 432 „Gdańsk” w Derby powstało Koło w Eastwood Hostel Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. Tylkę.

Nowym władzom tych koł życzymy pomyślnej i owocnej pracy.

## BIBLIOTECZKA

## WYDAWNICTW

## SPK

## OZDOBA DOMU

## POLSKIEGO KOMBATANTA

### Biblioteczka Teatralna SPK

#### WIKTOR BUDZYŃSKI: NOC PRZEMINĘŁA.

Sztuka z życia Kraju w 3 aktach, nadająca się szcze-gólnie do grania w okresie Bożego Narodzenia.

Cena 4/-.

#### HANNA SMOLEŃSKA: Z BIEGIEM WISŁY.

Obrazek sceniczny w 1 akcie. Dla zespołów młodzieży i dzieci, do przystosowania w zespołach dla dorosłych. Pieśni i tańce ludowe, nuty. Wskazówki dekoracyjne i kostiumowe.

Cena 4/-.

#### Odczyty SPK

#### GLOSSATOR: PAŃSTWO I PARTIA W POLSCE DZISIEJSZEJ.

Rzecz o „nowej konstytucji” i rządach komunistów.

Cena 1/-.

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Tce, London S. W. 7, oraz Oddziały SPK i wszystkie księgarnie polskie. Do cen należy dodać 3 d. na kosztu przesyłki.